№. 213. w Poniedziałek dnia 13. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Gazeta berlinska Zeitungshalle poprawkę omyłki drukarskiéj przedwczoraj w gazecie poznańskiéj spomnionéj, kładzie w tych słowach: »omyłka bardzo godna pożałowania zaszła w naszém sprawozdaniu. Zamiast położyć właściwe nazwisko, Szumowski jak to się działo przy processie Brudzewskiego, położono mylnie nazwisko Słomczewski przy processie Richarda Berwińskiego. Ma być powiedziane w przytoczeniu słów obrońcy Martinsa: »późniéj dopiero dowiedziałem się, że Szumowski jest płatnym szpiegiem policyjnym.« W podobny sposób gdzie położono Słomczewski, należy położyć Szumowski. Nad tym błędem popełnionym oczywiście dla nieczytelności rękopismu ubolewamy tém bardziéj, że z bardzo wielu stron otrzymaliśmy reklamacye z oświadczeniem, iż mylnie przytaczany pan Słomczewski jest człowiekiem bardzo zacnym i wysoce poważanym.

Prezes powołuje obżałowanego Władysława Łąckiego przed kratki. Obok niego stawa obrońca pan Martins. Pisarz czyta akt oskarzenia następujący, który tu kładziemy, według tłumaczenia urzędowego nieco poprawionego:

45.

Władysław Anastazy Józef Tomasz Łącki.

Liczy 25 lat, katolik, nie służy w wojsku, urodził się w powiecie bukowskim, jest synem radzcy towarzystwa ziemskiego Antoniego Łąckiego w Chraplewie i Posadowie. Uczęszczał do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, potem przez trzy lata do uniwersytetu w Berlinie i objął na Św. Jan 1844. gospodarstwo dóbr Chraplewa na rachunek swego ojca. Był wice-prezesem towarzystwa agronomicznego w powiecie bukowskim i sekretarzem towarzystwa harciarskiego.

Po odbytych naukach odprawił większą podróż, mianowicie przez Francyą, Belgię i do Londynu. W Paryżu zostawał przez całą zimę 1842.—1843. roku i powrócił w jesieni 1843. roku do Paryża. Tutaj bliżéj się poznał z pismami, fakcyami i dążeniami emigracyi, zawiązał znajomość z redaktorem demokraty polskiego i sekretarzem centralizacyi Wojciechem Daraszem, jako i z członkami towarzystwa demokratycznego Ordęgą i Szymańskim, a przez Ludwika Mirosławskiego — o którego znajomości i ważnem stanowiskn współoskarzonemu Kurowskiemu sam opowiadał — dowiedział się o przygotowaniach towarzystwa do przywrócenia Polski. Dokąd zwrócone były dążenia jego w Paryżu, widać z znalezionéj u niego, Vol. II. k. 175 się znajdującéj własnoręcznéj konotacyi, na któréj pomiędzy innemi powiedziano «widzieć się z centralizacyą.»

I po swem powrocie do domu oskarzony z emigracyą polską, a mianowicie z członkami towarzystwa demokratycznego zostawał w związku i korrespondencyi. Tak odebrał list Szymańskiego pod datą 8. Stycznia 1844. roku, także dochodziły do niego listy i nakazy towarzystwa. Z pomiędzy tych wymieniemy pamiętniki towarzystwa demokratycznego polskiego, pismo drukowane Jezuici, wyciąg z dziennika demokraty polskiego (Nr. 3 i 4 będących w asserwacyi przedmiotów) prospekt z. d. 25. Maja 1843. r. (Vol. I. str. 166 aktów) i cyrkularz z 21. Listopada t. r. które to pismo z innemi u niego zostały zabrane.

W roku 1845. przechowywał u siebie przez pięć tygodni członka towarzystwa demokratycznego Danielewicza pod nazwiskiem Andrzejewskiego i przyjął go na początku r. 1846. na 8 dni, aż przez zwierzchność policyiną z kraju został wydalonym.

Na tem jednak nie koniec. Łącki owszem sam przystąpił do spisku i rozwinął wielką czynność jako członek onegoż.

Najprzód w lecie i w jesieni 1844. obznajmił swego przyjaciela młodości Apoloniusza Kurowskiego z tém, co względem sprawy polskiéj w Francyi był widział i słyszał. Doniósł mu o istnieniu związku demokratycznego, przywróceniu Polski w dawnych jéj granicach, starał się przez różne pytania zapewnić się o skłonności Kurowskiego do związku i powiedział na koniec: że na niego liczył i że go do przyjęcia także już zalecił. Dnia następującego do Kurowskiego w bazarze w Poznaniu tłumacz towarzystwa ziemskiego Słupecki temi słowy przemówił, że Kurowski został mu zaleconym jako osoba, która potrzebne już odebrała przygotowanie i przystąpić do towarzystwa demokratycznego jest gotową że mu polecono, aby go do związku grzyjął. Poczem Kurowski Słupeckiemu zwykłą złożył przysiegę.

Gdy późniéj Kurowski oskarzonego o przyjęciu uskutecznionem zawiadomił i się użalał, że żadnych jeszcze nie odebrał instrukcyi, pocieszał go tenże, że takowe pewnie jeszcze dostanie.

Już w lecie r. 1844. kupił oskarzony u miecznika Muhm w Berlinie 72 główni, kazał je zapakować w skrzynię i posłać do Posadowa. Tutaj szable jednego dnia przez obecnych gości były oglądane, a gdy jeden z nich mniemał, że mogły wyniknąć nieprzyjemności, gdyby o główniach się dowiedziano, przystał oskarzony na wniosek obecnego także Apoloniusza Kurowskiego, aby szable te u niego w Bolewicach schowane były. Oskarzony kazał w tedy natychmiast skrzynię posłać do Bolewic, gdzie z początku na górze była schowana, a późniéj w ogrodzie zakopana. Tutaj przez sędziego śledczego została zabraną. Jest num. 135 rzeczy w asserwacyi będących oznaczoną, a szable tak przez oskarzonego, jako i przez przedawcę Muhma za te same uznane.

Gpy Wiktor Heltman w jesieni 1845. r. aż do końca roku następującego z polecenia centralizacyi i dla przygotowania powstania w wiel. księstwie poznańskiem zostawał, znalazł przyjęcie u oskarzonego i bawił atoli s przerwami przez cały rok w Chraplewie i Posadowie. Nosił nazwisko Karóla Boltana i Karóla Gliszczyńskiego; właściwe zaś jego nazwisko i rewolucyjna czynność oskarzonemu dobrze były znane, który o nim swemu przyiacielowi Kurowskiemu donosił. Kazał go zawsze przy jego podróżach do najbliższej stacyi pocztowéj odwozić.

Dnia 27 Grudnia r. 1845. odbyło się w Poznaniu zgromadzenie towarzystwa agronomicznego, do którego tak oskarzony, jako i Apoloniusz Kurowski chcieli przystąpić, gdyż tymczasem brat ostatniego Leopold został w Bolewicach. W dzień wprzód pisał oskarzony do Kurowskiego list vol. I. na karcie 221 znajdujący się a vol. II. na karcie 62v. rekognoskowany, w którym go zawiadomił: że Karól na kilka dni do niego przybędzie, sam od niego się dowie, w jakim interessie.

Gdy Kurowski z Poznania powrócił, zastał Heltmana w Bolewicach. Tenże został przez 9 do 10 dni i objaśnił interes w liście wzmiankowany w téj mierze, że landrat w Posadowie chciał oddać wizytę i że mu się pokazać nie życzył sobie.

Radzcy towarzystwa ziemskiego Konstantemu Szczanieckiemu przedstawił oskarzony Heltmana pod nazwiskiem Karóla Gliszczyńskiego, a dr. med. Oettinger pod nazwiskiem Słomczewskiego receptę mu zapisał Toż nazwisko stoi także na etykiecie pudełka, w którem Heltman zapisany mu proszek odebrał i które u oskarzonego zostało zabranem i na liście asserwacyjnéj Nr. 43h jest oznaczonem. W Listopadzie 1845. r. oskarzony Heltmann przywiózł do Poznania i wrócił po 8 dniach bez niego do Posadowa.

W roku 1845. przybył też Ludwik Mirosławski, zesłany do wiel. księstwa do Chraplewa, aby się z Wiktorem Heltmanem względem powstania umówić. Bawił tutaj 14 dni pod nazwiskiem Kowalskiego. Mirosławski zachorował w Chraplewie, przywołał do siebie siostrę swoją Ksawerę, aby go pielęgnowała, a ta od wszystkich obcych, tylko nie od oskarzonego, za żonę Mirosławskiego była mianą. Tylko poufałym i spółsprzysiężonym, jako Apoloniuszowi Kurowskiemu przyznał się co do prawdziwego nazwiska i charakteru swego nowego gościa. Przy swem odjeździe zostawił Mirosławski między rzeczami w asserwacyi będącemi Nr. 43 oznaczoną mapę krain dawnéj Polski, w którą własnoręcznie był zakreślił punkta zgromadzenia się wojskowego i ruchów powstania jakie projektowane były, a którą to mapę późniéj w Chraplewie zabrano.

Równocześnie rozmówił się z oskarzonym względem interesów pieniężnych i przedstawił mu, jak potrzebnem jest, aby centralizacyi związku pieniędze z wiel. księstwa do dyspozycyi dostawiono. Oskarzony przyobiecał, ile możności o to się starać.

Ten wniosek Mirosławski dla tego uczynił, ponieważ obżałowany był członkiem komitetu finansowego, na stronie 16 bliżéj opisanego.

Oczywiście w tym samym duchu nadesłał mu hrabia Seweryn Mielżyński wezwanie do wsparcia emigracyi, które późniéj z listem przesłania tegoż się tyczącym w Chraplewie zostało znalezionem i zabraném. Pisma te znajdują się wraz z tłumaczeniem Vol. I. k. 109—112 aktów.

Oskarzony zaprzecza, jakoby zbieraniem składek na toż wezwanie się trudnił, ponieważ na swe w téj mierze uczynione zapytanie u burmistrza Müchels w Lwówką tę odebrał odpowiedź, że zbieranie składek bez zezwolenia rejencyi nie jest dozwolone. Rzecz jednak ma się

nieco inaczéj. Oskarzony starał się u burmistrza Müchels o pozwolenie zbierania składek dla Polaków, którzy przez wylew Wisły nieszczęśliwymi się stali. Müchels wniosek ten odesłał urzędowi radzco ziemiańskiemu, a gdy oskarzonego obznajmił z odebraną rezolucyą, iż potrzeba do tego pozwolenia rejencyi, oskarzony z zapytania nie był zadowolony, mówiąc: »że z polecenia komitetu od rejencyj potwierdzonego składkę chciał uskutecznić.«

Oskarzony powiada, że dla szkoły emigrantów w Paryżu 200 talarów zebrał i odesłał. Od Apoloniusza Kurowskiego ściągnął na to 1 Luidora, lecz żądał też składkę wyraźnie dla wojskowego wykształcenia w emigracyi będących i przedłożył przytém prospekt centralizacyj z dn. 25 Maja 1843. r. i okólnik z dn. 11. Listopada tegoż samego roku, które to pisma tyczą się wydania pism wojskowych i założenia szkoły wojskowéj.

W jesieni roku 1845. był oskarzony przy utworzeniu towarzystwa harciarskiego w Środzie. Dnia 12. Listopada był uczęstnikiem zgromadzenia towarzystwa w Czewujewie u Zdębińskiego. Wykonywał tu czynności sekretarza, uskutecznił przyjęce Włodzimierza Wilczyńskiego, przeczytał po skończoném polowaniu i ćwiczeniach konnych — nowo przyjęte statuta, obznajmił ich ustnie o prawdziwym, polowania wcale nie tyczącym celu towarzystwa, i zebrał na koniec umowy i uchwały towarzystwa do protokółu, przez wszystkich członków podpisanego.

Następujące zgromadzenie miało miejsce u oskarzonego samego w Chraplewie, do którego przyjął Nikodema Kierskiego.

Dnia 6. lub 7. Lutego 1846. roku pojechał oskarzony do Berlina. Kupił tu 3 konie i starał się o pożyczkę 100,000 tal., mającą w ośmiu dniach być wypłaconą. Gdy mu się to nie udało, chciał drzewo na ilość owéj summy przedać. Dnia 10. Lutego powrócił do Chraplewa. Dwa dni wprzód obcy człowiek przybył tamże, który udając, że jest dobrym znajomym Łąckiego gościnne przyjęcie sobie zjednał. W przytomności swych ludzi oskarzony z obcym tak rozmawiał, jakoby tenże był z okolicy Noteci i chciał kupować maciórki; lecz nie był to inny jak Józef Wysocki, do Krakowa przejeżdżający, członek centralizacyj we Wersalu. Oskarzony przyjął szczerze gościa i nakłonił swego przyjaciela Kurowskiego, aby towarzyszył Wysockiemu do Poznania, a potém w drodze do Krakowa; zobowiązał go także wyraźnie, aby z powrotem znowu do niego wstąpił i o wypadku doniósł.

Dn. 15. Lutego radzca towarzystwa ziemskiego Konstanty Sczaniecki, — któremu oskarzony dnia poprzedniego był powiedział, że on (Szczaniecki) także w powstaniu musi uczęstniczyć, skoro jako rotmistrz od rządu narodowego zostanie wezwanym, powrócić do chorągwi — i ekonom Kostecki, zawiadomili oskarzonego o aresztowaniach w Poznaniu przedsięwziętych. Radzili mu, jeżeli do jakiego związku należy, aby się na niejaki czas oddalił, aż rzecz się wykaże. Oskarzony przystał na to, przyjął od Konstantego Szczanieckiego 200 lub 300 tal. i udał się do Mościjewa, potem do Karny, a ztąd do Bolewic. Dnia 20. Lutego powrócił do Chraplewa. Tutaj się dowiedział, że już rewizia domu się odbyła. Teraz sam się udał do Poznania, gdzie został aresztowanym.

Na przypadek wybuchu powstania oskarzony na urząd komissarza powiatu Bukowskiego był przeznaczony a jako taki jest też w notatkach Mirosławskiego zapisany.

Na zapytanie prezesa o stosunkach osobistych obżałowanego, odpowiada tenże, że są zgodne z prawdą, że jest Polakiem i z polskiemi uczuciami, ale nie popierał sprzysiężenia. O klubie żokejskim powiada, że nie miał dążności politycznych.

Prezes zapytuje o podróży obżałowanego od roku 1842. do 1844. po Austryi, Tyrolu, Włoszech, Holandyi, Belgii i Francyi. — Obżałowany nie zapiera, że we Francyi czytywał pisma emigracyjne, utrzymuje, że tam nie poznał się z Mirosławskim, a w Chraplewie widział go pod nazwiskiem Kowalskiego.

Kurowski przywołany odwołuje swe zeznania jako fałszywe, co powiedział o poznaniu się Mirosławskiego z obżałowanym w Paryżu i zwala winę na inkwirenta, który napisał, jakoby to słyszał (Kurowski) od obżałowanego.

Mirosławski zapytany, oświadcza, że w zeznaniach powiedział o rozmowach, które prowadził z obżałowanym w Paryżu, a nie w Chraplewie.

Prezes: Mirosławski jeszcze teraz utrzymuje, że razem był z panem w Paryżu. Przyznasz zapewne, żeś go wtenczas widział, a więc nie mógł występować w Chraplewie pod nazwiskiem Kowalskiego. — Obżałowany obstaje, że Mirosławskiego nie znał w Paryżu.

Prezes pyta o kartkę znalezioną u obżałowanego, na któréj były zapisane niektóre wiadomości. Obżałowany oświadcza, że te wiadomości były pisane przez rozmaite osoby, i tak ustęp: »widzieć się z centralizacyą.«

Z resztą oświadcza, że podania w skardze z prawdą się nie zgadzają, a to co utrzymuje, stwierdzają z kolei występujący Mirosławski, Kurowski, Mielżyński, Słupecki, Sczaniecki i Wilczyński. Niektórzy z nich odwołują dawniejsze swoje zeznania. Szczególniéj Kurowski Apoloniusz udowodnia z przyczyn fizycznych i moralnych nieprawdziwości zeznań, a te oświadczenia jego popiera pan Martins licznemi dowodami. Przystąpiono nareszcie do słuchania świadków. Bankier Benda zeznał, że było u niego dwóch lub trzech Polaków w jesieni 1845., którzy starali się o pożyczkę 100,000 tal., potém za taką summę chcieli sprzedać drzewa, a w końcu wełnę za 80,000 tal. Wszystko to czynili z pewnym pospiechém.

Miecznik Muhm zeznał, że kilku młodych Polaków kupiło w jesieni 1845., skrzynię z 72 głowniami pałaszy, za 26 tal. A lubo wybrali najtańsze i najgorsze, to i takie w roku 1813. a może i gorsze były do wojny z pożytkiem użyte.

Burmistrz Müchels powiedział, że Łącki prosił go w jesieni 1845. o zbieranie składek w Lwówku, na powodzią nadwiślańską dotkniętych Polaków.

Podani świadkowie uniewinniający potwierdzili to, co podał obżałowany, o zamiarze przyozdobienia sali w Posadowie starą bronią, o pełnomocnictwie mu danem przez ojca, w celu zaciągnięcia pożyczki 100,000 tal., że bez trudności można było nabywać książki emigracyjne w księgarniach, że bawiący gość w Posadowie pod nazwiskiem Karóla nie ukrywał się, a nawet bywał w towarzystwie, gdzie się znajdował komissarz okręgowy, że towarzystwo harciarskie nie było skryte, lecz jawne i towarzyskie.

Dwudzieste piąte posiedzenie, d. 4. Września.

Po zagajeniu posiedzenia powstał prokurator i temi uzasadniał słowy skargę przeciw obżałowanemu Drowi Libeltowi: sprawa, która się toczy już przez kilka tygodni, zapewne przekonała sąd prześwietny, że istniał związek zmierzający do wykonania zbrodni kraju, do oderwania części kraju pruskiego. Nie chodzi już więcéj o przedmiotowy fakt, lecz o udział każdego członka w tém przedsięwzięciu. Przyznać wypada, że jeszcze pewna zasłona rozciąga się nad niejednym stosunkiem, ale gruntowne badanie, bezstronny pogląd, logiczny wniosek sędziego pozna ten udział każdego pod tą zasłoną tajemniczą.

Podstawą naszego przekonania są świadectwa. Skoro obżałowany sam o sobie opowiada, to rzecz jest jasna i prosta, a jeżeli musimy się chwytać innych świadectw, ponieważ obżałowany zaprzecza, tedy process myślenia jest złożony. Daleko bardziéj jest rzecz zagmatwana, kiedy zeznania i świadectwa osoby odwołują. Zachodzi pytanie, czyli zeznania dawniejsze nie zawierają tyle wewnętrznéj prawdy, że możemy bezwarunkowo je daleko wyżéj stawiać, niż odwołania i to tém bardziéj, że fakta mamy przed sobą, które zupełnie się zgadzają z dawniejszemi zeznaniami.

Obrońcy już dawniéj zwracali uwagę na powody odwoływań, na nie też odpowiedziałem. Tu chodzi o rzecz samą, o powody, których nie mają obecni obżałowani na swą obronę. Widzimy tu osobliwszą zgodę i dla tego wielką wagę kładę na zeznania hr. Wiesiołowskiego, uczynione we Lwowie, w Maju 1846. Wiadomość o nich doszła władz tutejszych w Marcu b. r., a Mirosławski zeznał w Poznaniu, kiedy jeszcze nie wiedziano o zeznaniach lwowskich. Równie Wiesiołowski nie mógł się dowiedzieć, co tu pozeznawano. Zgodę tę jeszcze bardziéj podniósł Tyssowski, lubo obrońcy zwraca uwagę, że jego zeznania nie zasługują na wiarę, ponieważ ten obżałowany wypuszczonym został na wolność i wyjechał do Ameryki.

Jeżeli dodamy jeszcze do tego okoliczności, które dowodzą, że obżałowany brał udział w przedsięwzięciu, natenczas przekonanie jeszcze bardziéj się wzmocni, jak czynności tego udziału mają być uważane i tłumaczone.

Przechodzę teraz po tym ogólnym wstępie do obżałowanych.

Pierwszy z nich Dr. Libelt, jest mężem znaczenia i tu jest miejsce, do podania jego charakterystyki. — Sam powiedział, że go los Polski serdecznie obchodził, potwierdził ten zapał już w r. 1830. czynem, pospieszył na pola walki. Już dawniéj był pociągniony w Prussach o zbrodnię kraju do odpowiedzialności i tymczasowo tylko od winy został uwolniony. Wiedział dobrze o zamiarach towarzystwa demokratycznego i o manifeście, o emissaryuszach w W. Ks. Poznańskiem, sam oświadczył, że się poznawał na znakach czasu, że rewolucya się zbliża. Nie mówię, że powinien był o tém donieść władzy, bo nie masz na to dowodu, nie mówię też o mojém przekonaniu, przywodzę to tylko, ponieważ przezto podnosi się wiarogodność dalszéj części aktu oskarzenia.

Obżałowanego poważają nadzwyczajnie jego ziomkowie, mówią o nim z największém uszanowaniem i często go nazywają patryarchą. Słyszeliśmy, że z największą trudnością Mirosławski przeciw niemu zeznawał, przeciw mężowi, któremu okazano zaufanie przez wybór w Krakowie na członka rządu rewolucyjnego. Jest to naturalny skutek, że Libeltowi okazali takie przywiązanie i zaufanie współusposobieni rewolucyjnie i że on się oddał pracy około przywrócenia Polski.

Następnie prokurator starał się dowieść, że zeznania Szołdrskiego przeciw obżałowanemu zasługują na wiarę, lubo je tenże na publiczném posiedzeniu odwołał. Podobnie dowodzi prawdopodobieństwa, że obżałowany napisał proklamacyą, jak powiadają w zeznaniach Mirosławski, Tyssowski i inni. Równém jest podobieństwem, że Libelt wybranym został do rewolucyjnego centralnego komitetu, wniosek ten wypływa z okoliczności, lubo nie ma na to dowodów. Teraz przychodzi prokurator do faktów. Libelt przesyłał pieniądze do Francyi dla towarzystwa demokratycznego. Mirosławski to zeznał, a Sadowski o tém słyszał. Mniejsza o to, czy summy się zgadzają, ponieważ czynności te odbywały się tajemnie i nie było porządku, jak w jawnych. Jakubowski, członek centralizacyi je odbierał, a później professor Milet, uproszony w tym celu przez Mirosławskiego, który to wyznał.

Mirosławski zeznał także w śledztwie przedwstępném o czynnościach swych z Libeltem, teraz na posiedzeniu jawném oświadczył, że go wcale nie zna, że z innym sobie przedstawionym za Libelta odbywał narady, a a zapytany, czyli z podsunionym Libeltem to wszystko działał, co powiedział w protokule; odpowiedział, że inkwirent nie wszystko zapisywał

prawdziwie. — To tłumaczenie się zapewne prześ. sąd stósownie oceni. Wniosek przeto jest uzasadniony, że wiarogodność dawniejszych protokułów jest niezachwiana. Przy stanowisku, jakie Libelt zajmował w Poznaniu, rzeczą jest niepodobną, aby go Mirosławski był niepoznał, on przecie był mu wskazanym we Francyi za kandydata do nowego rządu.

U Röhra znaleziono w Litwie list pisany atramentem sympatycznym, uznano go za pisany ręką Libelta. Nie odwołuję się do zeznań Röhra przed władzami rossyjskiemi, które nie były w sąd zwyczajny zawiązane, ale znawcy pisma, pierwszy zeznał, że list sympatycznym atramentem pisany, a inne pisma przez Libelta pisane i przyznane, są jedną ręką pisane; drugiemu znawcy tylko się zdaje podobieństwo, trzeci i czwarty nie dowodzili, dla czego niedopatrują podobieństwa. Według prokuratora zdania, powinno zdanie urzędników kancelaryi zasługiwać na wiarę, nie zaś nauczycieli kaligrafii, którzy tylko dzieci uczą pisania w szkole.

Do widzenia się Libelta z Kątkowskim w Karlsbadzie i Cieplicach nieprzywięzuje prokurator wielkiéj wagi.

Zebrawszy wszystko co dotąd powiedziałem, mówi w końcu prokurator, utrzymuję, że wszystkie zeznania Mirosławskiego w śledztwie przedwstępném, są prawdziwe. Nie podobna, ażeby wszystkie obwinienia zwaliły się na jedną głowę, które gdyby nie były prawdziwe, nosiłyby na sobie znamie najcięższego oszczerstwa.

Przechodzę teraz do hrabiego Mielżyńskiego. Sam przyznał obżałowany, że należał do towarzystwa demokratycznego, był w sekcyi paryskiéj i znajdował się na jéj zgromadzeniach. Nie wystąpił z tego towarzystwa i tego nie dowiódł, ponieważ podług regulaminu powinnoby było nastąpić w gronie towarzystwa naradzenie się (§§. 32 i 85 regulaminu.) O należeniu obżałowanego do komitetu finansowego powiem niżéj.

Co się tyczy Ostrowskiego, wiedział o dniu powstania, i o zebraniu się zamierzoném korpusu powstańców pod Rogowem. Obżałowany utrzymuje, że o tém dopiero późniéj się dowiedział. Chodzi tu o czasowanie grammatyczne, czy było futurum, czy praeteritum. W protokule mówi o tém, jako o przyszłości.

Przeciw Łąckiemu mnóstwo znajduje się faktów i okoliczności, i tak Mirosławski oświadczył, że obżałowany dowiedział się już w Paryżu o usiłowaniach rewolucyjnych, że był u niego w Posadowie, najcięższe zaś obwinienia poczynił przeciw niemu Kurowski, a odwołania jego obecne nie uzasadnione nie zasługują na wiarę, tak, że pierwsze jego zeznania stoją nie zachwiane.

Co do komitetu finansowego, powiedzieć można, że gdyby rzecz toczyła się jawnie, natenczas wystąpiłby on w twardych zarysach, ale że był utworzony do celów tajemnych, przeto trudno go określić. Skarga powiada, że Libelt, hr. Mielżyński, Ostrowski i Łącki, wydali odezwę do zbierania składek dla towarzystwa demokratycznego; obżałowani zaś, że dla celów dobroczynnych. Odezwę tę wydano wkrótce po powrocie Łąckiego z Paryża, kiedy centralizacya potrzebowała pieniędzy na szkołę wojskową.

Zawsze atoli unosi się zasłona nad tym komitetem i przyznać wypada, że osoby brały w nim czynny udział i nie można nazwać tego inkonsekwencyą, jeżeli z tego komitetu finansowego wyprowadzam rozmaite zastósowania na różnych obżałowanych.

Wnioskiém moim jest w końcu:

Na Libelta tyle jest faktów, iż podług wszelkich zasad myślenia i doświadczenia przyjąć wypada:

że był wtajemniczony do celów związku demokratycznego; był członkiem tego związku, był czynnym dla niego.

Na tém uzasadnia się mój wniosek, ażeby był uznany za winnego zbrodni kraju.

Mielżyński zaś był członkiem towarzystwa demokratycznego, nie wystąpił z niego i na niego powinien być zastósowanym §. 5. edyktu z 20. Października 1798. Według tego paragrafu ustanowiona jest kara za zbrodnią kraju. Wnoszę przeto o uznanie go winnym zbrodni kraju.

Przeciw Ostrowskiemu nie wnoszę o żadną karę, ponieważ nie można uznać jego udziału w zbieraniu składek za powód dostateczny do podobnego wniosku.

Na Łąckiego tyle jest faktów, że był w tajemniczony w związek i jego cele, iż do niego powinien być §. 97. prawa karnego zastósowany, a nadto z powodu czynnego udziału w związku tyle jest faktów, że i przeciw niemu wnoszę o karę za zbrodnią kraju.

Tak zakończył prokurator swój wywód przeciw obżałowanym.

Przezes powołuje obrońcę Libelta, pana Crelingera.

Komissarz sprawiedliwości Crelinger w te się odzywa słowa: integer vitae, scelerisque purus Horacego, najgodniéj zastósować można do Dra Libelta. Niech mi nie mówią, że raz za polityczne przestępstwo skazany został na karę dziewięciomiesięcznego więzienia a drugi raz za związek ab instantia był uwolniony, bo podejrzany politycznie, może być uczciwym mężem. Czynią mu zarzut, że chciał tamę położyć germanizacyi. Ale cóż to za zarzut. Jeżeli Polak stara się bronić swéj narodowości, tego, co mu jedynie pozostało, to mu zapewne jest dozwolone....

Daléj następują dwa główne zarzuty: że był członkiem związku demokratycznego i że brał w nim czynny udział, przezco dopuścił się zbrodni kraju. Co do pierwszego potrzeba dowodu, okrom zeznań Mirosławskiego, nie masz nic przeciw niemu. Według zdania mojego, mało można wagi przywięzywać do zeznań Mirosławskiego, nie chcę ubliżać przez to jego honorowi, ale sądzę, że on wiele rzeczy powiedział, które jego fantazyi przedstawiały się jako prawdziwe, nie będąc niemi w rzeczywistości. Mirosławskiego obwinienia zasadzają się na tém, co słyszał od Polaków przybywających do Francyi. O Libelcie bezpośrednio nic nie wiedział, to co słyszał, przechodziło przez drogę daleką, aż się obiło o jego uszy przez centralizacyą. Przypomnijmy sobie własną ojczyznę w latach 1813.—15. i późniejszych. Powstały tam wówczas rozmaite związki, niektóre nawet nie miłe rządowi. Jakże się tam wzajemnie oskarżano, jakie na drugich, a nawet dostojnych mężów rzucano podejrzenia! Kiedy to dziać się mogło w państwie dobrze zorganizowaném, jakiż to mógł być obraz wiadomości, które dochodziły z Polski do centralizacyi we Francyi! Sądzę, że nie dowiedziono Libeltowi udziału w związku. W skardze odwołano się do świadectw Tyssowskiego i hr. Wiesiołowskiego. Co do pierwszych, uważam protokuły w Saksonii pisane, za świstki papieru bez wartości, bo nie są uwierzytelnione. Tyssowski zawarł z saskim rządem kontrakt, względem poczynienia zeznań i nie wydania go Austryi. Jaki los czekał Tyssowskiego w Austryi nie trudno odgadnąć, kiedy wspomniemy o tém, czego nas nauczyła z przerażeniem niedawna przeszłość.

Co do drugiego zarzutu czynności obżałowanego w związku demokratycznym, są tylko zeznania Szołdrskiego. Matecki, którego Szołdrski powołał na świadka prawdy swoich zeznań, nic nie wie o tém, a Libelt temu zaprzecza. Waga równo stoi, a w tym przypadku in favorem defensionis przyjąć wypada, że zarzut ten nie jest dowiedzionym.

Obrońca w dalszym ciągu rozwodzi się o komitecie finansowym, o jego odezwie, o tych dwóch przedmiotach nie wiemy więcéj, jak tylko, że miano zamiar przyjść w pomoc składkami dzieciom emigracyi i że odezwa u Łąckiego leżała nie zachowana skrycie. Gdyby to była rzecz niebezpieczna i tajemnicza, nie leżałby ten papier wraz z podpisami odciętemi, w jednéj kowercie. Tak więc z komitetu finansowego nie pozostało nic więcéj, jak tylko osłona papierzana.

Następnie powiedziano w skardze o komitecie centralnym. Nikt nie wie, kto wybrał ten komitet. Komitety te rosną jak grzyby w poznańskiém. Libelt, podług skargi, do dwóch należał, do istnących przed i po Listopadzie w r. 1845., miał to być komitet centralny W. Ks. Poznańskiego. Do niego miało wchodzić czterech członków z poznańskiego, a czterech z Galicyi i Krakowa. Jakżeż wchodzą ci ostatni do poznańskiego komitetu, jak Heltmann, który był członkiem centralizacyi.

Co do widzenia się obżałowanego z Mirosławskim, rzecz się wyjaśniła przez konfrontacyą, że jemu podstawiono innego za Libelta. Z tego wypada, że ani był obżałowany członkiem jednego lub drugiego komitetu, że nie widział Mirosławskiego, że nie miał udziału na zgromadzeniach.

O wyborze swym do rządu narodowego w Krakowie, Libelt ani słyszał ani posady nie przyjmował. Podobnie rzecz się ma i z proklamacyą, centralizacya wersalska nie pozwoliłaby sobie odebrać napisania tak ważnego dokumentu obcéj osobie. Dorozumiewanie się Mirosławskiego w téj mierze nie ma podstawy.

Co do pisma porównywanego przez znawców podobnie się odwołuje do wrażenia, jakie uczynili dwaj znawcy nie urzędnicy, lecz nauczyciele, którzy acz nie przyzwyczajeni do stawania przed sądem, jak drudzy dwaj znawcy, urzędnicy kancellaryi, jednakowoż z całą pewnością oświadczyli, że pisma im przedłożone do porównania, nie pochodziły z pod jednéj ręki. Wyszukano nawet wszystkie pieczątki w domu Libelta, ale żadna nie była podobną do użytéj na liście.

Pytanie względem przygotowań do podróży obżałowanego do Krakowa rozwiązaném zostało zeznaniem radzcy rejencyjnego Szumana, że dla niego Libelt i złoto zmieniał i ubiory nabywał. Kiedy więc żadnych przygotowań nie czynił do podróży, przeto i do Krakowa nie miał zamiaru się udać, a następnie przyjmować urzędu w rządzie rewolucyjnym. Z tych więc przyczyn skarga upada i wnoszę, ażeby Dr. Libelt uznanym został za zupełnie niewinnego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Cholera w Tyflisie już prawie przeminęła. Panowały tam ciągle skwary jakich najstarsi ludzie nie pamiętają i może wywarły wpływ na jéj uśmierzenie, albo raczéj na jéj przesilenie.

Przez Kolonią nadeszła do Berlina 4. Września wiadomość telegraficzna! że poseł rossyjski Bludoff zawarł traktat ze stolicą apostolską i udał się z powrotem do Petersburga.

Francya.

Paryż, d. 4. Września. — Podług dziennika Gazette de France, poseł sardyński miał dnia 2. Września podać notę ministrowi spraw zagranicznych téj treści: że gdyby Pius IX. miał zażądać od króla sardyńskiego siły zbrojnéj w pomoc przeciw Austryakom, natenczas król sardyński niemógłby mu jéj odmówić, gdyż sądzi, że jako monarcha włoski ma obo-

wiązek pracować ku temu celowi, aby niepodległość państw włoskich stósownie do prawomocnych traktatów szanowaną była. W nieobecności pana Guizota odebrał tę notę naczelnik gabinetu. Dodaje Gazeta, że nota sprawiła wielkie wrażenie na członkach ciała dyplomatycznego i wczoraj została przedłożoną królowi.

Anglia.

London, d. 1. Września. — Globe dzisiajszy znowu wraca na osadzenie Ferrary przez Austryaków i sądzi, że oni mieli zamiar położyć tylko hamulec reformom przez papieża przedsiębranym. To jednakże wcale im się udać niemoże, gdyż państwo kościelne, Sardynia, a nawet Włochy austryackie, największy okazują zapał dla papieża. Połączone nawet wszystkie państwa włoskie niepotrafiłyby długo prowadzić wojny przeciw Austryi. Stąd zdaje się, że jest Francyi naturalnym obowiązkiem brać w opiekę papieża, Francyi z wojskiem umiejącem wszystko przygniatać a roznosić zasady liberalne po Europie, Francyi kraju katolickiego. Francya musi, jeżeli chce zostać wierną tradycyom swego ludu, wystąpić w zbroi wolności. — Rossya niemyśli o utrwaleniu zasad liberalnych, Prusy nie są także w tém położeniu, aby mogły bezpośrednio i skutecznie działać. Stąd Francya niezostawi zapewne tego zaszczytu Anglii protestanckiéj, ażeby głowę kościoła katolickiego zachowywała i utrzymała w niepodległości.

Hiszpania.

Madryt, 27. Sierpnia. — Dzienniki progressistów witają księcia Walencyi temi słowami, któremi go powitał Journal des Débats na dniu 26. Marca r. z. «Mysliż Narvaez, że Hiszpania jego zasługom wszystko zawdzięcza? Zdaje mu się, iż oprócz niego nikt w Hiszpanii rządzić niemoże? Według jego pojęcia on jest tronem, on zastępuje wszelkie instytucye; krolowa jest tylko wszechmocną wolą jenerała Narvaeza, a jéj berło jest usłużnem narzędziem jego namiętności. To stanowi epilog wszystkich cierpień Hiszpanii, w której monarchia wyrazem bez znaczenia.»

Jak słychać, z ministrów sam tylko Pacheco miał zażądać uwolnienia ze służby.

Królowa posłowi francuzkiemu księciu Glücksberg nadała wielki krzyż orderu Izabelli katolickiej; chciała także Bulwera posła angielskiego zaszczycić orderem Karóla III. lecz on się odwołał na jakiś obyczaj swego kraju i nieprzyjął tego zaszczytu.

Organ ultra-moderadosow dziennik Faro utrzymuje, że poseł francuzki przy dworze angielskim w skutek polecenia swego rządu miał się zapytać lorda Palmsrstnna, jak sobie postąpi gdyby królowa Izabella abdykowała. »Odpowiedź była, mówi Faro, bardzo kategoryczna. Lord Palmerston oświadczył księciu Broglie: » jeżeliby tron hiszpański został opróżnionym, wtenczas rząd angielski uznałby królem hrabiego Montemolina.

Papiery znowu znacznie spadły.

Madryt, dn. 29. Sierpnia. — Dnia 26. na wieczór Narvaez miał krótkie posłuchanie u królowéj i prosił o czas do rozważenia, czyli mu się uda złożyć nowy gabinet. Przez cały dzień pomieszkanie jenerała było zawalone osobami, a jak snadno wnosić z tego stronnictwa, które Guizot raz w izbie francuzkiéj słusznie nazwał stronnictwem francuzkiém. Nazajutrz w południe udał się Narvaez do Pardo, gdzie odbył krótkie posłuchanie u króla. Król miał się wzbraniać od rozmowy z jenerałem, któraby wnikała w stosunki małżeńskie pary krolewskiéj. Za powrotem wziął Narvaez udział w radzie ministrów. Trzeba nadmienić, że pan Salamanka pokazał się na radzie dopiero krótko przed zamknięciem posiedzenia. Dnia 28. na wieczór jenerał Narvaez miał drugie posłuchanie u królowéj. Jego poufali przyjaciele mniemają, że przesilenie ministeryalne będzie jeszcze kilka dni trwało. Niektórzy twierdzą, że Narvaez oświadczył nową gotowość do zajęcia krzesła prezydenckiego w miejsce Pacheco bez zmienienia wreszcie teraźniejszego gabinetu. To nie zdaje się podobném do prawdy, bo sprawa pałacowa czyli małżeństwa pozostałaby tak, jak jest a tu właśnie o jéj zmianę chodzi. Ultra moderadosy chcą koniecznie pana Salamankę nietylko zwalić z urzędu, ale do ostatniego dopiec jak sami mówią zgubić ministra bankiera. Zdaje się, że ultra moderadosy są pewni, iż królowa sama złoży koronę, a w tyle trzymają myśl, że jeżeliby sama o tém niepomyślała, to oni jéj skutecznie dopomodz potrafią.

Powstanie karlistowskie szerzy się coraz bardziéj po Katalonii. Sam nawet dziennik Heraldo powiada, że rząd powinienby użyć 50,000 wojska do uskromienia i przytém rozdać jeszcze broń między mieszkańców.

Dziennik paryski La Presse podaje z Madrytu co następuje: »Po zabiegach i usiłowaniach na wszystkie strony jenerał Narvaez zrzekł się zamiaru utworzenia gabinetu, Nie był w stanie przełamać przywidzenia królowéj, opozycyi Salamanki i intryg posła angielskiego. Poseł ten miał wszystkiego się chwytać, aby królowéj Narvaeza i jego plany jak najszkaradniéj odmalować; ma on chodzić około rozwodu królowéj Izabelli, obiecywać jéj na małżonka drugiego syna królowéj portugalskiéj Donny Maryi, który liczy dopiero lat 9, a pisze się Ludwikiem Filipem księciem Oporto. Ma tedy królowa Izabella z nim się tylko zaręczyć i dopokąd narzeczony niedojrzeje, zupełnéj wolności używać. Jenerał Serrano ma zaś być wyniesiony na Mcyor-Domo, i na jeneralnego kapitana Madrytu. Tak się to wszystko królowéj Izabelli podoba, że lubo zrazu sprzyjała Narvaeza planom, teraz ani go widzieć niechce.

Austrya.

Wiedeń, dn. 4. Września. — W Galicyi śmiertelność wcale się nie umniejsza, a choroby tak się rozszerzają, że najem wyrobniczy, cztery razy jest tak wielkim, jak bywał dawniéj.

Szwajcarya.

Zagrabienie przez policyą 30 centnarów kartaczy stało się powodem sporów w Zürich. Kupiec, do którego posyłka była adresowana i który ją otrzymał dla pewnego domu bazylejskiego, zaniósł skargę przeciw policyi, utrzymując, że kartacze miały być posłane do Aargau na stopienie. Stronnictwo konserwatywne chwyciło się téj sprawy, aby rządowi wyrzucać niesprawiedliwe postępowanie. Ile się jednak zdaje, kartacze te były przeznaczone dla kantonow związku ubocznego. W Schwyz głoszono, że dowodzca naczelny wojsk związku ubocznego Salis-Soglio, został uwięzionym w Tessinie, gdzie miała wybuchnąć rewolucya. W okolicach równych i otworzystych po kantonach związku ubocznego, panuje ciągle obawa napadu bądź freiszerlerów, bądź też wojsk kantonu berneńskiego.

Włochy.

Rzym, 26. Sierpnia. — Kapitani i adjutanci gwardyi obywatelskiéj zostali już mianowani.

Powszechna gazeta augsburgska zawiera co następuje: mamy listy z Rzymu sięgające do 26. z Florencyi do 27., a z Turynu do 28. Sierpnia. W Rzymie oczekiwano prawa względem wolności druku, a tym czasem doczekano się tylko edyktu przeciw prassie pokątnéj. We Florencyi ustanowiono radę stanu, prezesem zamianowany Wincenty Giannini a wice-prezesem Cosimo Buonarotti. Utworzonem zostało także ministerstwo sprawiedliwości i łaski, a na jego czele postawiony Baltazar Bartoloni. Minister Cempinini przeciw któremu stronnictwo liberalne ciągle podnosiło skargi, składa zarząd ministerstwa skarbu, zostaje jednakże w gabinecie; skarb zaś obejmuje Baldarseroni. Tajny radzca stanu Humbourg, oddala się także z urzędu, w jego miejsce Markiz Neri Corsini obejmuje wydział spraw zagranicznych i wydział wojny. Wreszcie zapowiedziano utworzenie także gwardyi obywatelskiéj. Dzienniki turyńskie zawierają doniesienie o małych rozruchach w Livorno i Luce.

Gwardya rzymskich obywateli już przed kilku dniami ćwiczyła się po raz pierwszy w strzelaniu i robi bardzo znaczne postępy w wojskowości. Już nawet dzieci nie bawią się po ulicach ołtarzami i obrazkami świętych, ale się mustrują. W rozmowach ludzi starszych słychać tylko same rozbierania nowych projektów. Leży przygotowany plan wychowania, począwszy od abecadła aż do wykładu najwyższych umiejętności. Wychodzą rozmaite pisma i artykuły o potrzebie zmienienia niektórych urzędników, o przywróceniu sądu apelacyjnego. Duch żartko się poruszający zaczepia Jezuitów: dawniéj tych wszystkich co przeciw nim występowali, poczytano za wolnych mularzy, libertinów, bezbożników ale teraz trudno tém się zasłaniać, gdyż występuje wice-generał Pijarski Inghirami ze zarzutami historycznemi.

Rzym, dn. 27. Sierpnia. — Słychać, że Jego Świętobliwość domagał się opuszczenia przez wojska austryackie nietylko miasta Ferrary, ale zarazem i twierdz obudwu i pod tym względem odwoływał się na protestacyą położoną za Piusa VII. przez kardynała Consalvi tudzież na dawne prawa stolicy apostolskiéj.

Wojska papiejskie zgromadzone pod Forli nawet według spisów urzędowych wynoszą 15 tysięcy.

Mowa, którą papież miał przy rozdzielaniu nagród uniwersyteckiéj młodzieży, była zachęcaniem do rozmiłowania się w naukach i oświacie. Chwalił w ogóle skromne i spokojne prowadzenie się uczniów, kazał im się powodować roztropnością, która od religii jest nierozdzielna. Nadmienił na koniec, że pozaprowadza na korzyść swych poddanych, te wszystkie ulepszenia, które w niczém nie będą nadwerężały istoty państwa kościelnego.

Gazeta niemiecka heidelbergska zawiera obszerniejszy artykuł z Livorno o rozruchach, które tam zaszły dnia 22. Sierpnia. Powiada ona, że prassa pokątna znowu silnie pracuje i groźniéj jak dawniéj miota wyrzuty. Il Tedesco è alla porte (Niemiec jest przed bramami) stanowi jéj temat a woła do broni i o zgodę pomiędzy ludem a monarchami. Wydrukowano dwa podobnego rodzaju pisma, z których jedno poprzylepiano wśród jasnego dnia po ulicach najbardziéj ożywionych. Urzędników policyjnych, którzy się brali do zdzierania pokopano i tak daleko odepchnięto, że im nic nie pozostało jak iść do domu. Naprzeciw pałacu gubernatorskiego w obliczu policyi przylepiono także coś podobnego. Na wieczór około godziny 8 zebrało się z 5000 ludzi a najwięcéj młodych na wielkim placu przed pałacem gubernatora i z wielkiemi krzykami domagali się utworzenia gwardyi obywatelskiéj; wołali wiwat na cześć wojska i gubernatora Corsiniego a potém udali się przed dom gonfalonierski (burmistrza) hrabiego Lasdarel. Po drodze spotykali patrole kanonierskie, które witali uprzejmie, ale z karabinierami szukali zaczepki i zaczęli nareszcie bijatykę, tylko że nadeszły mocne patrole wojska liniowego, wydobyły z niebezpieczeństwa karabinierów i wzięły z sobą. Na odwachach i wartach karabinierskich lud wszystko poniszczył co tylko znalazł a ciągle gwizdał i wrzeszczał przeraźliwie. Było słychać nieustannie wołanie La Guardia civica! albo też viva il Corsini! (gubernator) a niekiedy śmierć Niemcom!

(Dodatek.)

Włochy.

Król sardyński w swoim liście do papieża uczynił to oświadczenie, że mu przyrzeka pomoc wszelkiego rodzaju i pod tym względem zupełnie się poddaje jego skinieniom.

Książe Canino i Don Marino Torlonia mają zamiar rzymską gwardyą obywatelską udarować dwoma działami.

Nieporozumienia pomiędzy papieżem a królem neapolitańskim wyraźnie nikną. Król neapolitański miał pisać list do Ojca Świętego z oświadczeniem swéj uległości i zarazem zasięgać rady, jakim sposobem mógłby zjednać sobie swych poddanych mniéj przychylnych.

Wenecya, dn. 26. Sierpnia. — Jeden emigrant z państwa kościelnego, należący jak wszyscy jego koledzy do stronnictwa wstecznego, wpadłszy w pomięszanie zmysłów, zaczął miéć kazanie na placu Ś. Marka w którém dowodził, że Pius IX. zawarłszy przymierze z Turkami chce wytępić chrześcian. Wzięto go do domu obłąkanych.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Jakie ma znaczenie i sadownictwo w gospodarstwach wiejskich szczególniéj małych? My—a szczególniéj nasi mniéj świetli gospodarze zwykli obliczać korzyść z każdéj gałęzi gospodarskiéj podług doraźnego pieniężnego dochodu, który nam dać może. O jutrze w ogólności myśleć nie lubimy, przyszłe pokolenia, stopniowy postęp mało nas obchodzą. Korzyści szlachetniejszéj nie miewamy na względzie. Że to nas wcale nie zaszczyca, dowodzić nie potrzebuję. Nie jeden zająłby się u nas ogrodem i sadem, gdyby takie zajęcie dawało mu natychmiast gotowe pieniądze. To, że warzywa i owoce dostarczają własnéj kuchni materyał do najlepszych potraw, to zwraca na się uwagę chyba ludzi zamożniejszych. To zaś, że zatrudnienia około ogrodów i sadu zapełniają nieraz wolny od innych gospodarskich zatrudnień czas, że upiększają szczególne posady gospodarskie i całe okolice, że po prostu, o ile to być może, zamieniają ziemię naszą, jak się trafnie pewien nasz pomolog wyraził, w okolicę rajską, że zatem budzą w narodzie estetyczny zmysł, bez którego nie spodziewać się prawdziwego, moralnego postępu, na to wszystko mówię, mało kto zwraca uwagę. Rolnik potrzebuje miéć kapitały, aby pomyślnie gospodarował, przeto nie może ich trwonić na żadne prawie przyjemności, jeżeli nie chce popaść w stan bezwładności i przynić się do smutnego upadku pomyślności kajowéj. Cóż przeto naturalniejszego nad to, że rolnikowi wypada nawet bez koniecznego względu na korzyści materyalne, upiększać siedziby swoje pracą i staraniem, aby w nich tém przyjemniéj mógł trawić wraz z rodziną swoją wolny od zatrudnień czas, dla pokrzepienia sił swoich duchowych i cielesnych do dalszéj pracy? Aleć sadownictwo i ogrodnictwo nastręcza nawet i materyalne nie małe korzyści, byleby tylko niechcieć miéć ich zaraz, nim się na nie usilnością zasłużyło. Dałby się sprzedać nie jeden owoc świeży, suszony lub smażony, możnaby uprawiać w ogrodzie nietylko rośliny warzywne, albo na przemian handlowe, za któreby wchodził do kraju i do kieszeni gospodarza grosz. A ileżby to nieoszczędziło się grosza? aż przykro wspominać, że musimy sprowadzać cykorę, korniszony, musztardę i nie jedną roślinę apteczną, któraby się w ogrodach naszych rodziła Nikomu nie trudno przejść do porządnego ogrodu i sadu, kto niezamierza ubiegać się o pierwszeństwo z możniejszemi i kto pojął, że każdy porządny ogród i sad jest, albo łatwo może być oraz ozdobnym ogrodem. Przyznam, że nie możemy miéć parków angielskich, ale każdy właściciel każdego kawałka roli może miéć dobrze obrobioną rolę, niezaniedbane pastwiska i zasożęcia, zaczem cały kraj byłby wielkim parkiem angielskim, zwłaszcza, że matka przyroda nie odmówiła mu położeń, tyle odmiennych jednych od drugich, tyle rozmaitych powabnych a nawet prawdziwie czrownych.

Postrzeżenia nad cholerą Doktora Andrejewskiego.

„Za ukazaniem się cholery w oddziałach wojsk dagestańskim i samurskim, lekarstwo znane pod nazwaniem Elixiru Woroneżskiego było używane nietylko przezemnie, ale i przez kilku innych lekarzy z wielkim skutkiem nawet w najmocniejszych przystępach choroby.

Nie wchodząc w szczególowy rozbiór jego składu, który przedstawia dziwną mięszaninę substancyi różnorodnych*), ograniczę się skreśleniem jego skutków na osobach dotkniętych cholerą. Elixir ten przyspiesza puls, obudza ciepło, sprawia obfite poty, wstrzymuje kurcze; sprawia przytém palący ból w żołądku, który wszakże wkrótce przechodzi, za użyciem obficie napoju, najlepiéj wody zimnéj.

Elixir używa się następującym sposobem: jak tylko chory poczuje pierwsze symptomata cholery daje mu się elixiru aż do 30 kropel w wódce, albo w jakiejkolwiek infuzyi aromatycznéj jako infusum Menthae, albo infusum Mellissae, a następnie obwija się chory w to co jest pod ręką, kołdrę, płaszcz itp. Nacieranie ciała przyspiesza ustanie kurczów. Jeżeli womity nie ustają, powtarza się po przejściu pół godziny doza elixiru, która zwykle już niebywa wyrzucana przez chorego. W półgodziny potém można już choremu pozwolić pić wodę zimną lub ciepłą, herbatę, co mu się lepiéj podoba. Wtenczas następują poty i prawie zawsze po kilku godzinach chorzy wracą do zdrowia. Z 34 dragonów dotkniętych cholerą w peryodzie jéj największéj siły, tak traktowanych, jeden tylko umarł.

Kiedy cholera jest zupełnie rozwinięta, daje się choremu dwie łyżki stołowe elixiru i postępuje się jak wyżéj. W przypadkach które sam uważałem, chory natychmiast stawał się cieplejszym, kurcze w ręku i nogach zmiejszały się lub ustawały, następowały poty, które zazwyczaj ratowały chorego, jeżeli konstytucya jego nie była zwątlona przez jakie nadużycia lub przez cierpienia moralne.

Palliatywa, szczególniéj lekarstwa laxujące, kalomel i krwi puszczanie, były, z nader małemi wyjątkami, niepożyteczne, a nawet szkodliwe, lubo zkądinąd w kraju, gdzie cholera naprzód się zjawiła i które wyniesione są na 7000 stóp nad poziom morza kaspijskiego, te lekarstwa mogły być bardziéj skuteczne.

Używany w sposobie wskazanym elixir bardzo pomocnym w wielu ostatecznych przypadkach cholery pomiędzy milicyą awarską, mechtulińską i szamchalską, tudzież w głównéj kwaterze i już wielu chorych w Chodżał-Machi zupełnie wróciło do zdrowia i dawnych swych zajęć. Umarł tylko uzdeń kabardyński Asłan-Bek, który nie chciał przyjąć powtórnéj dozy elixiru i nadto kazał sobie krew puścić — oraz dragon Biełow, zostający przy stajniach główno-dowodzącego, który był słabego składu ciała i przedtém brał emetyk. Zważając że w składzie elixiru jest coś takiego, co pojedyńczo użyte jest prawdziwém na cholerę lekarstwem, i że elixir robiony w obozie pod aułem Chodżał-Machi, ponieważ niemiał w sobie nafty, nie czynił pewnego skutku, użyłem zamiast elixiru saméj jednéj nafty i otrzymałem wypadek następujący: nafta biała, czyli właściwiéj mówiąc nafta czerwona, brana w wódce, w wodzie lub infuzyi ziół aromatycznych w dozie od 6 do 12 albo nawet 15 kropel, zatrzymuje natychmiast biegunkę która poprzedza, częstokroć bez rznięcia, zupełne rozwinięcie choroby. Ta biegunka wycieńczała niekiedy w ciągu kilku godzin chorego do takiego stopnia, że z trudnością można było rysy jego rozpoznać. Cholera objawiała się prawie u wszystkich co mieli biegunkę a nie uciekali się do nafty.

Używałem również nafty w razach kiedy cholera była zupełnie rozwinięta i na dwunastu osobach kilka już całkiem jest uleczonych a inne każą spodziewać się rychłego i zupełnego wyzdrowienia. W liczbie pierwszych są Wunsch i Dittmar, dowódzcy milicyi kazikumykskiéj, rotmistrz pułku kozaków gwardyi Agalar-Bey, i wielu urzędników niższych stopni. Skuteczność nafty również została sprawdzona przez dra. Hodziewskiego, głównego lekarza oddziału dagestańskiego, który doświadczył jéj na sobie samym i przez p. Wieprickoj, chirurga batalionowego pułku erywańskiego karabinierów. Żałujemy wszyscy, że w epoce największego natężenia cholery w obozie, mieliśmy nader tylko małą ilość nafty, tak iż trzeba było liczyć ją na krople. Ażeby zapobiedz wszelkiemu niezrozumieniu muszę dodać, że nafta któréj używaliśmy znana jest w handlu pod imieniem nafty białéj, ci co mają jéj używać nie powinni zapominać różnicy, jaka zachodzi między tą naftą, która jest czerwonawa a naftą całkiem białą i oczyszczoną, przedającą się w aptekach.«

*) Oto jest recepta elixiru: Spirytusu 2½ kwarty, soli ammoniackiéj 8 uncie, saletry 10 uncyi, pieprzu 10 uncyi, selwaseru 4 uncye, octu ½ kwarty, nafty białéj 4 uncye, oliwy 2 łyżki, mięty pieprzowéj ½ funta. Wszystke to zmieszawszy postawić w miejscu ciepłém na godzin 12.

Posłałem tę receptę jeszcze w końcu Maja p. Irtel aptekarzowi głównemu rządowemu w Tyflisie, który natychmiast przystąpił do zrobienia tego elixiru.

O nowszych powieściach Polskich.

(Artykuł M. Grabowskiego.)

Zawód polskiego powieściopisarza ze spółczesnego życia bardzo jest trudny i niewdzięczny. Przedmiot który odwzorowuje ubogi jest, jednostajny, w ciasnych opisany granicach. Gdzie życie spółeczne wielkie ma i wielostronne rozwinięcie, tam i powieść ma obfity i różnobarwny wątek. Jakoż w niektórych literaturach romans wyrobił sobie liczne, zupełnie osobne rodzaje, odpowiedne różnym kategoriom narodowego bytu. W Anglii istnieje »romans mieszczański, gminny, arystokratyczny, morski, wojenny, polityczny i t. d. i t. d.« W każdym z tych oddziałów swoi celujący pisarze, swoje rozlicznéj wartości utwory. U nas nic podobnego nie ma i być nie może. Jeżeli powieść jest ze spółczesnego życia, to treść jéj zgadnąć można od razu; składa się na nią tylko kilka typów osób, kilka typów charakterów; wprowadzonemi w niéj będą kilka łatwych do policzenia wypadków i niezawiła z ich powikłania bajka. Rodzina chudopacholska, z któréj wystąpi zapewne jakiś ideał cnoty, rodzina magnacka zfrancuziała, która posłuży za wzór wad i śmieszności; o to jedyne sprzeciwieństwo, z którego ma się urodzić jedno, dwu, cztery, czasami aż ośmiotomowa powieść. A co dziwnego, że istotnie rodzi się czasami takowa; że kilkunastu pisarzy i kilkadziesiąt dzieł dobrych, nawet wybornych, ta gałęź naszéj literatury może wystawić. To daleko więcéj niż się godziło spodziewać! Czyby téj wielkiéj jednostajności treści nie zaradziła coś rozliczność miejscowości, tak obszernych krajów języka polskiego? W istocie okolice tu okolicom niepodobne, a więc i wzory życia społecznego powinny być inaksze. Szukaliśmy tego w literaturach odrębnych prowincyi, ale i te nie zawsze odpowiedziały naszemu oczekiwaniu. Jeżeliśmy ciekawi obrazów życia po-

wszedniego w Królestwie, znajdziemy, że nikt go już nam po pani Jaraczewskiéj nie odwzorowuje szczęśliwie. Warszawskie powieścio-pisarstwo jest coś tak lichego, że się do tego bez ubliżenia sobie zniżyć niepodobna. Wyrobki to niedouczonych studentów i nieznających świata biuralistów. To co oni za obrazki z życia chcą przedawać, są widocznie przypomnienia czytanych złych książeczek, źle naśladowane, śmiesznie stósowane do obyczajów krajowych; najczęściéj są to parodye wziętych powiastek zagranicznych, które ten tylko rys Warszawskiego życia podają, że tam wyroby sprosnéj literatury są czytane, powszechnym smakiem i uczuciem nie zatłumione, co też pobudza głupich podrzeźniaczy i naśladowców. Ponieważ mówić tu tylko chcemy o obrazach ze współczesnego życia, a nie o tém co by było z treści dawniejszéj, ze wspomnień dalszéj, lub bliższéj historyi, nie możemy wzmiankować hr. Skarbka, chociaż jego Pamiętniki Seglasa, bardzo miłe nam zostawiły wrażenie. Najtrafniejsze niewątpliwie obrazki Warszawian i mieszkańców ośmiu gubernii, są te które czasami wychodzą z pod pióra pana Wilkońskiego. Trudno temu humoryście zaprzeczyć talentu, choć już raz to moje przyznanie, (chcąc się zastósować do panującéj wtedy mody złorzeczyć mojéj korrespondencyi) starał się obrócić w śmieszność. Zawsze przecie widzimy w nim zdolności, które go wielce odróżniają od reszty otaczających go pismaków. Nie idzie za tym żeby nie grzeszył często złym smakiem, przesadną rubasznością, kiedy rozprawia serio i filozofuje, poznajemy filozofa poznańskiéj próby, — kiedy chce skleić powiastkę sentymentalną, wcale mu się to nie udaje, ale kiedy zostaje samym sobą, żartuje, śmieszy, maluje na co się istotnie napatrzył, jest to podobno jedyny z dzisiejszych naszych pisarzy, który pobudza śmiech szczery i wesoły. W Ramotach i Ramotkach pełno jest kawałków wybornéj współczesnéj satyry, które gdyby kto nawet nazywał szarżami, nie zaprzeczy że tło tych obrazków musiało być pochwycone z żywego wzoru. Lwy warszawskie, szlachta wiejska, u Wilkońskiego żyją, mówią, ruszają się naturalnie, a nic go nie kosztuje wprowadzać na scenę swoje zabawne postacie. Powtórzę raz jeszcze, autor Ramotek pisarz z talentem; nie wszystko zaiste co napisał dobre, ale wiele z tego co napisał zostanie typem, bo pełne życia i prawdy. Pani Wilkońska jest autorką kilku powieści. Możnaby ją wzmienić szukając powieścio-pisarza z treści obyczajów współczesnych w Królestwie, na nieszczęście cechuje jéj utwory widoczna mierność; nie ma ona ani daru spostrzegania, ani daru obrazowania jaki posiadała pani Jaraczewska. Inne pisarki warszawskie: pani Kraków, panna Zmichowska i t. d. są równie dalekie od tego niedorownanego wzoru. Zaledwiem nie zapomniał pana Tyszyńskiego, któremu przecie należy się tu wzmianka. Jego powieści blade, uległy słusznie surowéj naganie w Tygodniku; nagana to była zasłużona z powodu niegodziwego naśladownictwa niegodziwéj powieścio-pisarskiéj maniery, ale zapatrzywszy się na tę jedną stronę przedmiotu, nie oddano sprawiedliwości bezwzględnéj talentowi. Pomimo umyślnych a może nieumyślnych dziwactw, są w dziele ślady talentu. Kto się nie znużył od początku łamanemi sztukami stylu, temu mignął nakoniec przed oczyma, w jednéj, czy w dwóch, (nie pamiętam) powiastkach, młodzieniec wykształcony pojęciami literatury szalonéj i filozofii ledwie nieszalonéj; zaglądnąć można było dość dobrze w stan psychologiczny takiéj biednéj istoty, przepatrzyć sceny jéj życia po bruku i w kawiarniach warszawskich. Nic więc dziwnego że oryginały tego wzoru zachwyceni byli tak wielką doskonałością swego wizerunku, jego wyidealizowaniem; stąd głośne uwielbienia autora i dzieła po przeglądach i innych postępowych dziennikach. Rzetelnie pan Tyszyński ma zasługę za uosobienie tego odcienia obyczajów na malenkiej frakcyi naszego pokolenia; w tym znaczeniu obrazek jego należy do historyi, a dokończony i wyraźny w jego utworze, łatwiejszy będzie do wyjęcia stamtąd jak ze stosu reszty literatury warszawskiéj, gdzie ten sam tuła się także, ale w pośrednich poszlakach, nie zrosłych z sobą i nie wydatnych, z powodu niedostatku w autorach talentu i samowiedzy.

Poznań nie ma powieści obrazu społecznego życia téj prowincyi. Te które spotykają się na kartach jéj dzienników, Tygodnika, Dziennika domowego itp., są utwory dotrzymujące kroku wyrobom warszawskim; tylko kiedy ostatnie są dziecinnym naśladownictwem modnéj obczyzny, albo prostem polowaniem na grosz księgarski, tam te bywały widocznie zaprawione postronnym celem, który poślubiony w dobréj wierze, wymagał poświęcenia mu bezwzględnie prawdy, moralności, nawet téj trochę sensu, bez którego niemogą być ludzie a więc i autorowie. Z tych mniemanych obrazków życia społecznego, tyleż można poznać jakiekolwiek towarzystwo i jakichkolwiek ludzi, ile i zbredni wierutnego waryata, którego opanowała jakaś myśl, może nawet piękna i szlachetna, ale tak dalece przewyższająca siły jego rozumu, że tylko wprawiła je wszystkie w cudacki nieporządek. Rzecz szczególna, oddaleni od tych okolic, a chciwi wiadomości o domowém tam życiu, powziąść o tém mogą niejakie wyobrażenie z notat Prusaka, który bawiąc w poznańskiem zapisywał swoje codzienne spostrzeżenia, a takowe wcielił w swoje Wspomnienia.

Czegoż dowodzi, że prowincya mająca pozornie rozwinione życie pismienne, nie odbiła w niém nigdy swego oblicza? .... tego, że literatura to hałaśliwa, wystawna ale próżna ducha, nie mająca podstawy w stałym i macierzystym gruncie.

Galicyą łatwiéj znaleść w literaturze naszéj niżeli Poznań, a nawet królestwo. Tu naprzód staje przed myślą Parafiańszczyzna, która ma być wierutnym paszkwilem, szeregiem obrazów pozdejmowanych z osób i rzeczy. Nie chwalimy tego rodzaju pism, nie namawiamy autorów do wkraczania w dziedzinę plotek i obmowy; jest widoczna granica, którą każdemu wskaże uczucie przyzwoitości, a która dzieli najdobitniejszą satyrę społeczną od osobistego oszczerstwa; a jednak kiedy nam chodzi o poznanie jakiéjś okolicy w odtworach piśmiennictwa, nie zmniejszy ciekawości (wyznajmy ze wszydem) to, że nas uprzydzono, że zobaczemy dagerrotyp. My przecież sądzić tu będziemy Parafiańszczyznę zwyczajnym probierzem prawdy i trafności obrazów, to jest ich szykownością i miarą; takie znamiona nie wszystkim wizerunkom Leszka Borkowskiego zaręczają poścignienie i oddanie natury, ale zaręczają je bardzo wielom. Gdzie niegdzie sceny tego obszernego dramatu są przewlekłe, zawikłane i nudne, ale inne są pelne życia, trafności, siły komicznéj. Niepodobna poznać, że przynajmniéj ogólny charakter obyczajów jest ten sam, jaki chłoszcze tak niemiłosiernie satyryk. Kiedy on wystawia wyższe towarzystwo lwowskie z jego zapoznaniem istotnych obowiązków każdéj społeczeńskiéj wyższości, z jego obojętnością dla najwalniejszych względów, zcudzoziemczeniem, lekkością i próżnią codziennego życia, poklaskujemy jego prześladowaniom, ale nie chcemy mieć z nim nic wspólnego, kiedy nie umiejąc zachować umiarkowania, dochodzi do ostateczności niektórych wyobrażeń, jak np., kiedy wojując niby hypokryzią i przesądy, tyka gruntu naszego wyznania, obyczajów religijnych naszego społeczeństwa, które, gdyby już tylko jako takie, winny być od każdego szanowane. W istocie pan Borkowski nie stara się nawet utrzymać pozoru katolickiego pisarza, nie tai się ze stronnością dla wyobrażeń, które niby osadzając towarzystwo na nowych posadach, każdeby niezawodnie rozsprzęgły; te przekonania wielce mu szkodzą; one to robią, że nie umie rozróżnić nadużyć, od właściwego stanu rzeczy; że namiętnie napada na wszystko co nosi na sobie znamiona dla niego podejrzane, a ta nieuwaga sprawia, że tam nawet, gdzie istotne wady wyśledza, gdzie krwawa chłosta byłaby doprawdy zasłużoną, nie wierzymy, żeby osiągnęły pożądanego przez niego i przez nas celu poprawy. Nas jednakże to jedynie w tém miejscu obchodzi, że chociaż nie mamy parafiańszczyzny za co innego jak za jednostronną, namiętną satyrę, chociaż mamy w podejrzeniu doktryny autora, niemniéj przeto jest dla nas rzeczą widoczną, że w wywołanych na scenę głównych postaciach jego dramatu, jest typ dość bliski towarzystwa śród którego żyje i jego osobliwe w ogóle naszym znamiona. Pan Dzierzkowski zamierza jak się zdaje zostać powieściopisarzem swojéj prowincyi; sam o sobie gdzieś wspomina, jako o noweliście z professyi. Zrobiono mu też wcześnie sławę obiecującego pisarza, — według nas dotąd jeszcze niesprawiedliwością.

(Dalszy ciąg nastąpi.)
